

Odruch solidarności

29 sierpnia 2010

Przeglądając się w lusterku 30. rocznicy powstania „Solidarności”, widać nie tylko to, jak daleko jesteście od ideałów tamtego ruchu, ale jak bardzo dzisiejsi Polacy są niesolidarni; jak słabo idea solidarności społecznej rezonuje w dzisiejszej Polsce.

Jest to efekt „wybrakowania” polskiej inteligencji – polskiej elity.

Dawno temu, kiedy jeszcze nie przeorały nas wojny światowe i szaleństwa XX-wiecznych magów, elita narodowa czuła się odpowiedzialna za „lud”, z którego wyrastała i przez który była utrzymywana.

To sprzęgnięcie stało się jeszcze mocniejsze z chwilą ożywienia uczuć narodowych i włączenia wszystkich stanów w pojęcie „narodu”. To dokonało się w dziewiętnastym stuleciu. Efekt był taki, jak to określał kiedyś pewien wojskowy – że „element u nas jest prosty, ale świadomy narodowo”.

Dzięki temu udała się obrona przed nawałą bolszewicką w 1920 roku. Tam tę solidarność usiłowali przełamać propagandą bolszewicy. Mój Dziadek z Woli Chroborskiej opowiadał Ojcu, że gdy bolszewicy zdobyli tabory po cofającym się wojsku polskim, znaleźli jakieś spisy żołnierzy i przez megafony wołali z okopów po nazwisku (m.in. do mojego Dziadka), by strzelił w łeb oficerom i przeszedł na ich stronę.

W tamtej wojnie zrodziła się nowoczesna Polska, powstało polskie społeczeństwo, złączone między innymi dumą z odniesionego zwycięstwa.

Klęska, jakiej Polska doznała w II wojnie światowej, pozwoliła jej wrogom rozprawić się z narodową elitą – jednych wymordowano, innych wypędzono, jeszcze innych zgnojono i

zdemoralizowano.

W miejsce tych ludzi Stalin przywiózł własnych „Polaków”. To oni wraz z polskimi kolaborantami „robili” PRL. Nowa władza rozdawała też stanowiska i apanaże m.in. po to, by związać ze sobą „wdzięcznością” całe grupy społeczne. Nastąpiła olbrzymia migracja wieś – miasto.

Nastąpiło rozwarstwienie. By łatwiej było rządzić, wieś kłócono z miastem, u chłopskich synów budujących nowe osiedla, pracujących w nowych fabrykach, wzbudzano pogardę do „zacofania” rodziców. Przez PRL przebiegało wiele „uskoków” społecznych, którymi „władza ludowa” zgrabnie manipulowała, starając się nie dopuścić do zjednoczenia Polaków.

Gdy strajkowali robotnicy, to inteligencja i studenci wydymali na strajki usteczka; gdy pałowano studentów, to robotników zapraszano do ORMÓ, by pomogli władzy.

Jednoczył Kościół, który trwał z ludźmi, jednoczył Prymas Wyszyński. Dlatego komuniści, choć nie atakowali frontalnie, zastosowali osłabiające podgryzanie, infiltrację i rozpracowanie.

Polski komunistyczny Frankenstein z przyszytą głową rozchorował się jednak na dobre, gdy stanęliśmy w 1980 roku razem przeciwko opresji, gdy powstała „Solidarność”. Wsparliśmy jedni drugich, jak litery „solidarycy”, i wygraliśmy.

Ktoś kiedyś powiedział, że Polacy potrafią zwyciężać, ale nie potrafią tego wykorzystać. Tak było i w tym wypadku. Daliśmy sobie odebrać zwycięstwo, daliśmy się podzielić.

Przez pilnującą swego interesu postalinowską elitę – dzieci tatusiów zwiezionych na sowieckich tankach. Ich solidarność z nami była udawana; oni mieli inne, „internacjonalistyczne” interesy. Oni mają inną wizję Polski – boją się wielkości naszego narodu i nie trawia silnego państwa polskiego.

Polskiej siły nie wydobędziemy z siebie bez odbudowania solidarności; więzi elit z ludźmi, za które ta elita jest odpowiedzialna. Elity potrafią się dobrze sprzedąć. Elity państw Trzeciego Świata są „pourządzane”, jednak prawdziwa siła elity w prosty sposób związana jest z siłą narodu, z którego wyrasta.

Bycie elitą to służba wobec reszty; to spożytkowanie własnych zdolności ku dobru wspólnemu. Dzisiaj nie ma polskiej solidarności, ponieważ wrogom Polski udało się narzucić dużej części nowych elit kompradorski sposób myślenia, ponieważ udało się im przekonać część Polaków, że z obcymi będzie im lepiej, że lepiej wyjdą na tym, gdy będą w Polsce dbać jawnie lub skrycie o obce interesy.

Oczywiście jest to głupota – przerabialiśmy już tę lekcję w wieku XVIII. I dzisiaj nie będzie lepiej! Obcy dbają o siebie, gdy my o siebie nie zadbamy, nikt za nas tego nie robi.

To jest właśnie najważniejsze przesłanie „Solidarności”. Własne państwo niepodległe i dobrze urządzone, leży w prywatnym interesie każdego z nas. Idea takiego państwa powinna nas jednoczyć, ponieważ bez niego nie obronimy polskich interesów – wszystkich polskich stanów i warstw.

Silna Polska to silny polski kapitał, silna polska rodzina, silne polskie instytucje, silne polskie wojsko, silny powiat i gmina silna – to znaczy rządząca się po swojemu, mądrze – by było jak najlepiej zamieszkującym ją polskim rodzinom.

W imię tamtej „Solidarności” budujemy dzisiejszą – wbrew wszystkiemu i wszystkim – wbrew głupocie i tumiwisizmowi, wbrew manipulacji i zdradzie.

Bezrobotny Polak, pijana polska matka z wózkiem, skorumpowany urzędnik to nie są powody do szydzenia i drwiny, lecz wyzwanie, by podać rękę, zmienić, poprawić, podnieść z upadku – aby działać. Pracy jest od groma jak w stajni Augiasza.

To jest w naszym własnym partykularnym interesie, interesie naszej rodziny, interesie Polski. Trzeba się tylko zdobyć na ten prosty odruch. Odruch SOLIDARNOŚCI.

Autor: Andrzej Kumor

Zdjęcie: [Rafael](#)

Źródło: [Goniec](#)